

---

# PRZYKŁADOWY ARKUSZ EGZAMINACYJNY

## JĘZYK POLSKI

### POZIOM ROZSZERZONY

**Czas pracy 180 minut**

#### **Instrukcja dla zdającego**

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 13 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

***Życzymy powodzenia!***

Za rozwiązanie  
wszystkich zadań  
można otrzymać  
łącznie  
**50 punktów**

*Część I – 10 pkt*  
*Część II – 40 pkt*

## Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko własnymi słowami, chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

### Leszek Kołakowski, *O co nas pyta Platon* (fragment)

1. Cała filozofia europejska to są przypisy do Platona [ok. 427–347 r. p.n.e.], powiadał anglo-ame-rykański filozof Whitehead, sam mający reputację platonika. W rzeczy samej, gdy rozważamy jakąś ważną kwestię w metafizyce, w teorii poznania i wiedzy, w sprawach moralności lub teorii etycznej, często także w ogólnych sprawach polityki, a również w dialektyce (czyli w sztuce uczonej konwersacji) i w retoryce, zwracamy uwagę na historyczne losy naszych pytań, prawie niechybnie do Platona dojdziemy.

2. Z pewnością nie wszystko u Platona wyda nam się żywe. Jego okropna utopia, obraz państwa doskonałego, jest interesująca historycznie, ale w tym sensie nie ożywia nas umysłowo, że nie zastanawiamy się nad tym, czy to dobre byłoby, aby było takie państwo i czyby się nam podobało w nim mieszkać, bo widzimy od razu, że to wymysł koszmarny, totalitarne zniewolenie. Niektóre inne z platońskich pomysłów nie wydają się nam jednak przedawnione, albo jawnie fałszywe, albo jawnie prawdziwe. Teoria form w szczególności podnosi kwestie, które wcale nie zostały ku naszej satysfakcji rozstrzygnięte tak, by te rozstrzygnięcia cieszyły się powszechnym uznaniem. Kiedy się używa słowa „platonizm”, to najczęściej ma się na uwadze teorię form albo idei, tych realności, które później nazywano powszechnikami, uniwersaliami, i o które spór do naszych czasów nie wygasł. U Platona teoria ta ma znaczenie dla kwestii dotyczących poznania, ale także dla nauki o moralności i nauki o polityce.

3. Otóż wedle Platona wiedza we właściwym sensie, wiedza, co się zowie, w odróżnieniu od mniemania, ma za przedmiot to, co niezmienne. To, co nabywamy za pomocą zmysłowych spostrzeżeń, nie tworzy wiedzy w tym znaczeniu, to są migawkowe zdjęcia przelotnych faktów i zmiennych, niszczalnych rzeczy. Ale te rzeczy i fakty rozumiemy prawdziwie, gdy je odnosimy do idealnych, pozaczasowych i nieprzestrzennych form, które mają bytowanie samodzielne, niezależne od fizycznego świata, i dostępne tylko rozumowi. Gdyby takich bytów nie było, wiedza byłaby po prostu niemożliwa. Jeśli powiadamy, że to czy owo jest sprawiedliwe, to możemy to wiedzieć dzięki temu, że odnosimy poszczególne fakty, czyny ludzkie czy urządzenia do sprawiedliwości jako takiej, do niezmiennej idei sprawiedliwości. Co więcej, również obiekty fizyczne, również artefakty<sup>1</sup> przez nas samych wytwarzane: stół jest stołem, a łóżko – łóżkiem przez to, że istnieje jakaś istota stołu czy łóżka, jakaś stołowość czy łózkowość, w której te przyziemne przedmioty w tajemniczy sposób uczestniczą. To samo z większą siłą przekonania wolno powiedzieć o przedmiotach matematyki i geometrii. Koło, jako przedmiot wiedzy prawdziwej, nie jest to figura, którą narysowałem na papierze za pomocą cyrkla czy innego przyboru. Ta figura jest tylko niedoskonałym odwzorowaniem idealnego koła czy samej istoty kołowości, która nie ma żadnych niedoskonałości rysunku, a która, niewidzialna i niezniszczalna, może być rozumem znana, chociaż jest niezależnie od rozumu i niezależnie od tego, czy ktokolwiek o niej myśli albo ją zna.

4. W siódmej księdze Platonowego *Państwa* mamy sławny mit czy też przypowieść o jaskini, która ma nam ukazać różnicę między mądrością a mniemaniem. Wyobraźmy sobie ludzi siedzących na dnie głębokiej jaskini, dokąd blask słońca nie dociera. Są oni tak skowani, że nie mogą odwrócić głowy i widzą tylko ścianę, dno jaskini. Za nimi z tyłu pali się ogień, a między ogniem a więźniami biegnie murek i ścieżka, po której poruszają się inni ludzie, noszący posągi albo rzeźby zwierząt. Skuci więźniowie widzą więc tylko cienie, co migocą przed ich oczami na ścianie, i uważają te cie-

<sup>1</sup> artefakt – przedmiot będący dziełem ludzkiego umysłu i ludzkiej pracy (w odróżnieniu od wytworów natury)

nie za jedyną rzeczywistość. A nawet gdyby ktoś z nich mógł wyjść, to z początku, widząc te rzeczy, których cienie oglądał przedtem, byłby w takiej konfuzji, że tamte cienie brałby nadal za bardziej rzeczywiste, a gdyby go wyciągnięto z jaskini na słońce, blask by go oślepił i długo by trwało, zanim mógłby sam słońce obejrzeć; gdyby zaś wrócił na dno, byłby pośmiewiskiem towarzyszy więźniów.

5. Przypowieść dotyczy nas, ludzi niewyzwolonych z kajdan świata zjawisk. Tym słońcem, do którego nieliczni dochodzą, jest sama boska idea Dobra, wieczne źródło światła dla umysłu, dawca prawdy; od tej idei dowiadujemy się, jak żyć dobrze, jak z innymi ludźmi współżyć. Ale ci, co to Dobro dojrzeli, narażają się na szyderstwa innych, którzy tylko cienie znają. Miłośnicy prawdy i mądrości, czyli filozofowie, mają o to dbać, by ludzie, nie wszyscy zapewne, ale najlepsi, zobaczyli to źródło Dobra, oswoili się z nim, posiadli wiedzę o tym, co najważniejsze, co sprawiedliwe, umieli rozeznaczyć w tym, co dobre i złe. Do tego trzeba właśnie spoufalić się ze światem form, z rzeczywistością inną, wieczną, nieskończenie lepszą niż nasz ułomny, przelotny świat cieni.

6. Rozważania te stanowią wedle Platona wielki pożytek dla badań nad polityką i dobrym ustrojem państwa. Chodzi o to, że ci, co mądrość kochają i dobro znają, wcale nie pragną władzy i o władzę się nie ubiegają. Ale też ci właśnie są najlepsi jako władcy, jeśli państwo ma trwać w spokoju, bez walk wewnętrznych. Ci natomiast, którym brak wiedzy, których rozum jest lichy, a których tylko pożera żądza bogactw i władzy, ci, jeśli władzę dostaną, wpędzą państwo w rozdarcie i wojny wewnętrzne, które w końcu państwo samo do zguby doprowadzą i zgubią zresztą samych tych miłośników władzy.

7. Wynik tych analiz jest nieco zaskakujący: królem w państwie powinien być filozof, on bowiem, miłośnik prawdy, wie, na czym polega prawdziwy pożytek i prawdziwe dobro człowieka, i potrafi, jako ten, co do boskości samej, do dobra samego wiecznego znalazł drogę, urządzić życie zbiorowe zgodnie ze swoją znajomością sprawiedliwości prawdziwej, szczęśliwości prawdziwej. Nie ma ratunku dla świata, póki filozofowie nie rządzą. Wynik, powiadam, może się wydać zaskakujący, nie tylko dlatego, że trudno nam się odwołać do przykładów z doświadczenia historycznego, by taki projekt potwierdzić (filozofem na tronie był Marek Aureliusz, ale chyba mało kto poza nim), lecz i dlatego, że po to, by państwem rządzić, nie wystarcza wcale mieć ogląd metafizyczny, znać wieczną ideę Dobra i Piękną, ale trzeba mieć mnóstwo innych szczególnych, praktycznych uzdolnień i umiejętności, których metafizyka nie daje. Jest pewnie prawdą, że ci, nad którymi żądza władzy i bogactw panuje i nic innego, szykują zgubę sobie i swojej społeczności, jeśli swego dopną i władzę obejmą, stąd jednak nie wynika, że ci, którym na władzy wcale nie zależy, byłiby znakomici, gdyby jednak cudem władzę dostali (a tylko cud może to sprawić). Arystokracja intelektualna wcale nie jest z natury rzeczy przygotowana do zawiadywania sprawami państwa.

Tekst opracowano na podstawie: L. Kołakowski,  
*O co nas pytają wielcy filozofowie*, Kraków 2004.

### **Zadanie 1. (1 pkt)**

Postaw główną tezę płynącą z akapitu 1.

---

---

---

### **Zadanie 2. (1 pkt)**

Czy fascynacja autora Platoniem jest bezkrytyczna? Uzasadnij swą wypowiedź.

---

---

---

**Zadanie 3. (1 pkt)**

Która teoria Platona – w opinii Kołakowskiego – nie została do dzisiaj rozstrzygnięta?

---

---

---

**Zadanie 4. (1 pkt)**

Co jest przedmiotem – zdaniem Platona – prawdziwej wiedzy?

---

---

---

**Zadanie 5. (1 pkt)**

Znajdź w akapicie 3. nowotwory językowe, nazwij je i określ, jaką pełnią w tekście funkcję.

---

---

---

**Zadanie 6. (1 pkt)**

Jakie wnioski wyciąga Leszek Kołakowski z platońskiej przypowieści o jaskini (akapit 5.)?

---

---

---

**Zadanie 7. (1 pkt)**

Jaki związek – według Platona – istnieje między światem idei a polityką i państwem? Podaj dwa przykłady.

---

---

---

**Zadanie 8. (1 pkt)**

Jak do stwierdzenia Platona, iż państwem winni rządzić filozofowie, odnosi się Leszek Kołakowski? Uzasadnij swoją odpowiedź.

---

---

---

### Zadanie 9. (1 pkt)

Wskaż trzy charakterystyczne cechy języka i stylu autora książki *O co nas pytają wielcy filozofowie*.

---



---



---

### Zadanie 10. (1 pkt)

Zaproponuj własny tytuł wykładu Leszka Kołakowskiego, uwzględniając zawartą w nim główną ideę.

---



---



---

## Część II – pisanie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu

Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Różne oblicza piety. Analizując dwa teksty kultury: *Lament świętokrzyski* i rzeźbę Michała Anioła *Pieta*, przedstaw sposób funkcjonowania motywu *Stabat Mater* w literaturze i sztuce. W swej pracy odwołaj się do innych, znanych Tobie dzieł literatury i sztuki.**

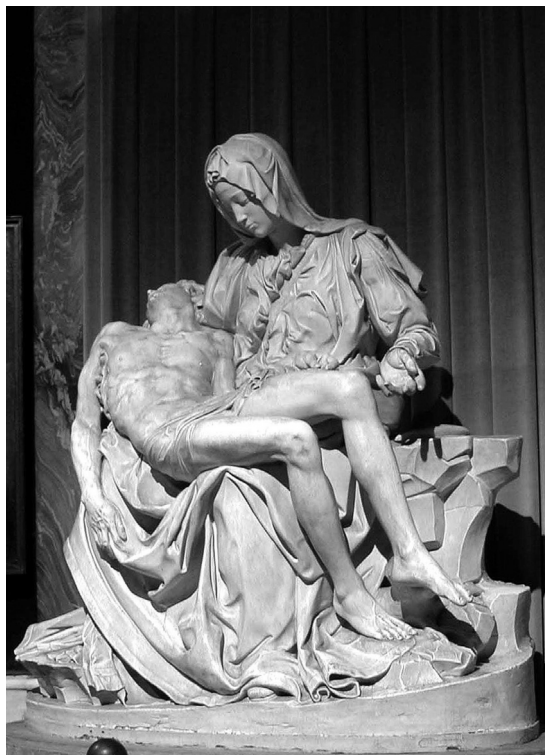
#### *Lament świętokrzyski*

Posłuchajcie, bracia miła,  
Kćć wam skorzyć krwawą głowę;  
Usłyszcie moj zamętek,  
Jen mi się stał w Wielki Piątek.

Pożałuj mię, stary, młody  
Boć mi przyszły krwawe gody:  
Jednegociem Syna miał  
I tegociem ożalała.

Zamęt ciężki dostał się mie, ubogiej żenie,  
Widząc rozkrwawione me miłe narodzenie;  
Ciężka moja chwila, krwawa godzina,  
Widząc niewiernego Żydowina,  
Iż on bije, męczy mego miłego Syna.

Synku miły i wybrany,  
Rozdziel z matką swoją rany;  
A wszakom cię, Synku miły, w swem sercu nosiła,  
A takżej tobie wiernie służyła,  
Przemow k matce, bych się ucieszyła,  
Bo już jidziesz ode mnie, moja nadzieja miła.



Michał Anioł, *Pieta* (1499)

Synku, bych cię nisko miała,  
 Niecoć bych ci wspomagała:  
 Twoja główka krzywo wisa, tęć bych ja podparła;  
 Krew po tobie płynie, tęć bych ja utarła;  
 Picia wołasz, piciać bych ci dała,  
 Ale nie lza dosiąć twego świętego ciała.

O anjele Gabryjele,  
 Gdzie jest ono twe wesele,  
 Cożeś mi go obiecywał tako barzo wiele,  
 A rzekęcy: „Panno, pełna jeś miłości”,  
 A ja pełna smutku i żałości,  
 Sprochniało we mnie ciało i moje wszytki kości.

Proścież Boga, wy miłe i żądne maciory,  
 By wam nad dziatkami nie były takie to pozory,  
 Jele ja nieboga ninie dziś zeźrzała  
 Nad swym, nad miłym synem krasnym,  
 Iż on cirpi męki nie będąc w żadnej winie.

Nie mam ani będę mieć jinego,  
 Jeno ciebie, Synu, na krzyżu rozbitego.

**Temat 2: Genialny artysta i jego sztuka. Analizując fragment *Czarnych kwiatów* i *Fortepianu Szopena*, omów obecny w dopełniających się tekstach Norwida sposób kreowania postaci artysty oraz koncepcję sztuki doskonałej. Porównaj ją z innymi romantycznymi wizjami twórcy i jego dzieła.**

### **Cyprian Norwid, *Czarne kwiaty* (fragment)**

To – później – w Paryżu F r y d e r y k C h o p i n mieszkał przy ulicy Chaillot, co od Pól Elizejskich w górę idąc, w lewym rzędzie domów, na pierwszym piętrze, mieszkania ma z oknami na ogrody i Panteonu kopułę, i cały Paryż... jedyny punkt, z którego napotykać się widoki c o k o l w i e k z b l i ż o n e do tych, które w Rzymie napotykasz. Takie też i Chopin miał mieszkanie z widokiem takim, którego to mieszkania główną częścią był salon wielki o dwóch oknach, gdzie nieśmiertelny fortepian jego stał, a fortepian bynajmniej wykwinny – do szafy lub komody podobny, świetnie ozdobiony jak fortepiany modne – ale owszem trójkątny, długi, na nogach trzech, jakiego, zdaje mi się, już mało kto w ozdobnym używa mieszkaniu. W tym salonie jadał też Chopin o godzinie piątej, a potem zstępował, jak mógł, po schodach i do Bulońskiego Lasku jeździł, skąd wróciwszy, wnoszono go po schodach, iż w górę sam iść nie mógł.

Tak jadałem z nim i wyjeżdżałem po wielokroć, i raz do Bohdana Zaleskiego, który w Passy mieszkał wtedy, po drodze wstąpiliśmy, nie wchodząc doń na górę do mieszkania, bo nie było komu Chopina wnieść, ale pozostając w ogródku przed domem, gdzie maleńki jeszcze wówczas poety synek na trawniku się bawił...

Od zdarzenia tego ubiegło wiele czasu, a ja nie zachodziłem do Chopina, wiedząc tylko zawsze, jak się ma i że siostra jego z Polski przybyła. Nareszcie zaszedłem razu jednego i odwiedzić go chciałem – służąca Francuzka powiada mi: że śpi; uciszyłem kroku, karteczkę zostawiłem i wyszedłem.

Ledwo parę zstąpiłem schodów, służąca powraca za mną, mówiąc: iż Chopin, dowiedziawszy się, kto był, prosi mię – że jednym słowem nie spał, ale przyjmować nie chce. Wszedłem więc do pokoju obok salonu będącego, gdzie sypiał Chopin, bardzo wdzięczny, iż widzieć mię chciał, i zastałem

go ubranego, ale do pół leżącego w łóżku z nabrzmiałymi nogami, co, że w pończochy i trzewiki ubrane były, od razu poznać można było. Siostra artysty siedziała przy nim, dziwnie z profilu doń podobna... On, w cieniu głębokiego łóżka z firankami, na poduszkach oparty i okręcony szalem, piękny był bardzo, tak jak zawsze, w najpowszedniejszego życia poruszeniach mając coś skończonego, coś monumentalnie zarysowanego... coś, co albo arystokracja ateńska za religię sobie uważać mogła była w najpiękniejszej epoce cywilizacji greckiej – albo to, co genialny artysta dramatyczny wygrywa np. na klasycznych tragediach francuskich, które lubo nic są do starożytnego świata przez ich teoretyczną oglądę niepodobne, geniusz wszelako takiej np. Racheli umie je unaturalnić, uprawdopodobnić i rzeczywiście uklasycyznić... Taką to naturalnie apoteotyczną skończoność gestów miał Chopin, jakkolwiek i kiedykolwiek go zastałem...

Owóz – przerywanym głosem, dla kaszlu i dawienia, wyrzucać mi począł, że tak dawno go nie widziałem – potem żartował coś i prześladować mię chciał najniewinniej o mistyczne kierunki, co, że mu przyjemność robiło dozwalałem – potem z siostrą jego mówiłem – potem były przerwy kaszlu, potem moment nadszedł, że należało go spokojnym zostawić, więc zęgnąłem go, a on, ścisnąwszy mię za rękę, odrzucił sobie włosy z czoła i rzekł: „... W y n o s z ę s i ę ! ...” – i począł kasłać, co ja, jako mówił, usłyszawszy, a wiedząc, iż nerwom jego dobrze się robiło silnie coś czasem przecząc, użyłem onego sztucznego tonu i całując go w ramię rzekłem, jak się mówi do osoby silnej i męstwo mającej: „... W y n o s i s z s i ę t a k c o r o k ... a p r z e c i e ż , c h w a ł a B o g u , o g l ą d a m y c i ę p r z y ż y c i u .”

A Chopin na to, kończąc przerywane mu kaszlem słowa, rzekł: „M ó w i ę c i , ż e w y n o s z ę s i ę z m i e s z k a n i a t e g o n a p l a c V e n d ô m e ...”

To była moja ostatnia z nim rozmowa, wkrótce bowiem przeniósł się na plac Vendôme i tam umarł, ale już go więcej po owej wizycie na ulicy Chaillet nie widziałem...

Cyprian Norwid, *Czarne kwiaty*, Warszawa 1983, s. 9–11.

### Cyprian Norwid, *Fortepian Szopena* (fragmenty)

Do Antoniego C.....

*La musique est une chose étrange!*<sup>1</sup>

Byron

*L'arte?... c'est l'art – et puis, voilà tout.*<sup>2</sup>

Béranger

[...]

### III

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!  
Którego ręka – dla swojej białości  
Alabastrowej... i wzięcia, i szyku,  
I chwiejnych dotknięć – jak strusiowe pióro –  
Mięszała mi się w oczach z klawiaturą  
Z słoniowej kości...

<sup>1</sup> *La musique est une chose étrange!* – fr. ‘Muzyka to rzecz osobliwa!’

<sup>2</sup> *L'arte?... c'est l'art – et puis, voilà tout.* – fr. ‘Sztuka?... to sztuka – i tyle.’

I byłeś jako owa postać – którą  
 Z marmurów łona,  
 Niżli je kuto,  
 Odejmań dłuto –  
 Geniuszu... wiecznego Pigmaliona!<sup>3</sup>

## IV

A w tém... coś grał – i co? zmówił to – i co? powié –  
 Choć inaczej się echa ustrojają,  
 Niż gdy błogosławiłeś sam ręką Swoją  
 Wszelkiemu akordowi –  
 A w tém... coś grał – taka była prostota  
 Doskonałości Peryklejskiej,  
 Jakby starożytna która Cnota,  
 W dom modrzewiowy wiejski  
 Wchodząc, rzekła do siebie:  
 „Odrodziłam się w Niebie  
 I stały mi się Arfą – wrota,  
 Wstęgą – ścieżką...  
 Hostię – przez blade widzę zboże...  
 Emmanuel już mieszka  
 Na Taborze!”

## V

I była w tém Polska – od zenitu  
 Wszechdoskonałości dziejów  
 Wzięta tęczą zachwytu –  
 – Polska – przemienionych kołodziejów!  
 Taż sama – zgoła,  
 Złoto-pszczoła!...  
 (Poznał-ć-że bym ją – na krańcach bytu!...)

[...]

## VII

O Ty! – co jesteś Miłości-profilem,  
 Któremu na imię D o p e ł n i e n i e ;  
 Te – co w sztuce mianują Stylem,  
 Iż przenika pieśń, kształci kamienie...  
 O! Ty – co się w dziejach zowiesz E r ą ,  
 Gdzie zaś ani historii zenit jest,  
 Zwiesz się razem: D u c h e m i L i t e r ą ,  
 I *consummatum est*...<sup>4</sup>

<sup>3</sup> **Pigmalion** – mityczny król Cypru, genialny rzeźbiarz, który miłością ożywił wykuty przez siebie posąg Galatei; tu: symbol artystycznego geniuszu

<sup>4</sup> *consummatum est* – łac. ‘dokonało się; dopełniło się’; słowa Chrystusa umierającego na krzyżu









**BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)**